

IWONA BENENOWSKA

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Analiza listów małżeńskich Marii i Stefana Jasnorzewskich pod kątem cech języka rodzinnego

Język jest narzędziem komunikacji. Uczymy się go od najmłodszych lat, w kręgu rodzinnym poznajemy podstawy, w sposób naturalny przejmujemy pewne wzorce, które stają się fundamentem rozwijania naszych kompetencji językowych i komunikatywnych w dorosłym życiu. Wiąże się to z kształtowaniem więzi psychicznych, przyswajaniem wzorców społecznych i kulturowych. Z tego punktu widzenia język naszej codziennej komunikacji z najbliższymi jest zjawiskiem nie tylko lingwistycznym, ale usytuowanym na pograniczu różnych płaszczyzn aktywności człowieka¹.

Treści zawarte w niniejszym tekście zostaną zaprezentowane w następującej kolejności: wychodząc od istoty języka rodzinnego (1.) oraz listu jako tekstu literatury użytkowej i źródła materiału badawczego (2.), charakteryzuje się korespondencję M. i S. Jasnorzewskich z uwzględnieniem przykładów różnych elementów języka rodzinnego (3. i 4.), aby w końcowej części przedstawić odpowiednie ich podsumowanie (5.).

1. K. Handke zalicza język rodzinny do podsystemu języka potocznego, głównie mówionego. Język rodzinny (in. też język domowy,

¹ Chodzi więc nie tylko o znajomość kodu językowego, zasad poprawności i zasobu leksykalnego, lecz także umiejętność zastosowania reguł używania języka w zależności od specyfiki sytuacji komunikacyjnej. Wiąże się to z tzw. „etnografią mówienia” (twórcą terminu jest D. Hymes, *On communicative competence*, w: *Sociolinguistic*. Pod red. J.B. Pride, H. Holmes, Harmondsworth 1974, s. 278).

prywatna komunikacja wewnątrzrodzinna, familiolekt) służy „komunikacji w kręgu rodzinno-przyjacielsko-sąsiedzki, który łączy silne i długotrwałe związki. Jego właściwości mają w dużej mierze charakter nieoficjalny, o różnym stopniu ugruntowania i rozpowszechnienia”². W tym pojęciu będą się mieścić zarówno elementy językowe właściwe odmianie ogólnej języka, jak też jednostki o charakterze kolokwialnym, żargonowym, dialektalnym, ekspresywnym i neologizmy (zwłaszcza antroponimiczne), kreatywne zachowania językowe charakteryzujące poszczególnych uczestników aktów komunikacyjnych, odzwierciedlające ich stosunek do najbliższych i innych ludzi, poglądy, sposoby wartościowania itd. Pod tym właśnie kątem zostały przeanalizowane listy Marii Kossak-Jasnorzewskiej³ i jej męża – Stefana Jasnorzewskiego.

2. Listy są specyficznym źródłem materiału językowego⁴. Jak słusznie zauważa M. Olma „Zbiory korespondencji prywatnej minionych epok, a zwłaszcza listy małżeńskie, dają nie tylko wyobrażenie o ówczesnej polszczyźnie w jej wariacie potocznym, ukazując specyfikę komunikacji wewnątrzrodzinnej. Odzwierciedlają również kulturę epistolarną piszących, prezentują ich zachowania i nawyki dnia codziennego, utrwalając w warstwie językowej obyczajowość uczestników epistolarnego dialogu”⁵. Zastępują tylko bezpośredni

² K. Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2008, s. 76.

Zob. też też: *Co to jest język familijny*, w: *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*. Pod red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 98-120; *Język familijny jako zjawisko społeczne*, w: *Dom w języku i kulturze*. Pod red. G. Sawickiej, Szczecin 1997, s. 177-178; *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa 1995.

³ Tej wersji nazwiska używała poetka po ślubie ze S. Jasnorzewskim (i w dalszej części tekstu będzie ona stosowana). Natomiast w tradycji literackiej znana jest bardziej pod nazwiskiem M. Pawlikowska-Jasnorzewska.

⁴ Listy jako źródło ekscerpcji przykładowych reprezentacji języka rodzinnego wykorzystuje również Handke (*Socjologia języka*, s. 85-7), podając cytaty z korespondencji Mickiewicza, Słowackiego.

⁵ M. Olma, *Grzeczność a płęć. Rytualizacja zachowań językowych w listach małżeńskich XIX wieku*, w: *Język, rytuał, płęć*. Pod red. M. Cieszkowskiego i J. Szczepaniaka, Bydgoszcz 2011, s. 31.

kontakt, więc są pozbawione takich ważnych elementów kodu niewerbalnego, jak mimika, gest (także czuły), milczenie (także znaczące) – znaków kinezycznych i proksemicznych. Zawierają jednak często ich ekwiwalenty. List, mający konkretnego nadawcę oddalonego od odbiorcy, kumuluje wszystkie funkcje realnej komunikacji, ale jednocześnie ma coś z magii, zwłaszcza jeśli korespondent jest osobą, którą darzy się uczuciem – „List od niego jest niejako częścią jego samego.”⁶

3. Podstawę przeprowadzonej dalej analizy stanowi zbiór 862 listów małżeńskich M. i S. Jasnorzewskich (w tym Marii do Stefana – 577, Stefana do Marii – 285), opracowanych przez K. Olszańskiego i opublikowanych pt. *Maria z Kossaków Jasnorzewska. Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928-1945)*⁷. A. Nasiłowska zauważyła, że „Korespondencję Jasnorzewskich uznać można za wyjątkowy, wybitny przykład języka domowego [...]” i źródło inspiracji dla opracowań językoznawczych⁸.

Ślub Marii z Kossaków ze Stefanem Jasnorzewskim odbył się w czerwcu 1931 r. w Poznaniu⁹. Małżeństwo najpierw mieszkało w Krakowie, w kawalerce Marii, tzw. „Norce” (Al. Krasieńskiego), później na lotnisku w Rakowicach, w 1939 r. w Warszawie (ul. Akacja) w mieszkaniu służbowym Stefana. W 1939 r. zaczęła się

⁶ M. Marcjanik, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2008, s. 82.

Ponadto o ewolucji gatunków (w tym listu) – zob. M. Wojtak, *Genologia tekstów użytkowych*, w: *Polska genologia lingwistyczna*. Pod red. D. Ostaszewskiej i R. Cudaka, Warszawa 2008, s. 339-353 oraz tejsze: *Wzorce gatunkowe wypowiedzi a realizacje tekstowe*, tamże, s. 353-361.

⁷ *Maria z Kossaków Jasnorzewska. Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928-1945)*, oprac. K. Olszański, Kraków 1998, ss. 895. Nieco później ukazał się także zbiór listów M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej w opracowaniu R. Podrazy: M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan spłodził. Zapiski 1939-1945*, Warszawa 2012.

⁸ A. Nasiłowska, *Czule słowa. O korespondencji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, w: *Maski współczesności*. Pod red. L. Burskiej i M. Zaleskiego, Warszawa 2001, s. 191.

⁹ Maria wychodziła za mąż już trzeci raz: jej pierwszym mężem był W. Bzowski, drugim – J. Pawlikowski.

ich emigracyjna podróż, której celem okazała się Anglia. W tym czasie, tj. od 1940 r.¹⁰, rola korespondencji jako substytutu wspólnego życia wzrosła. Wymiana listów stała się bardzo intensywna, stanowiła ważne źródło informacji, więc małżonkowie pisali do siebie często, prawie codziennie, a zdarzały się nawet dwa listy w ciągu dnia (np. Marii: „29 czerwiec, poniedziałek [niedziela 1941] Loteczku, jeszcze raz dziś piszę, aby Ci donieść, że ten Ford dalej się ogłasza [...]” (s. 159¹¹) lub Stefana: „11 V 1941 Jeszcze raz niedziela. Co Pani powie, że aż dwa listy jednego dnia wysyłam. Co? słucham! [...]” (s. 139)).

4. Wśród warstwy językowej listów można odnaleźć wiele ciekawych informacji, np. o charakterze antroponimicznym, leksykalnym, stylistycznym, literacko-kulturowym. Prezentację przykładów (ograniczoną ze względu na rozmiary tego tekstu) zaczniemy od nazw własnych.

4.1. Nazwy własne

4.1.1. Jak byli nazywani małżonkowie i jak zwracali się do siebie?

Maria w kręgu rodzinnym nazywana była „Lilką” (z różnymi modyfikacjami słowotwórczymi tej wersji). We fragmentach listów odnajdujemy ślady tego w postaci cytatów, np. „Mamidło by powiedziało <<Co za zbytki Lilczuś robi>>” (s. 224) lub „Tatko mówił: Popatrz Lilek na tę pyszną topolę” (s. 249). Oczywiście mąż również wykorzystywał ten sposób zwracania się do żony, np. „Kochana Moja Lileczko!” (s. 396). Poetka sama także podpisywała się: „Lilka” (ss. 47, 116, 135, 152, 165); „Lylka” (s. 554); „Lilcia” (ss. 61, 264); „Lilczur” (s. 108) lub w skróconej wersji, np. „Li” (ss. 46, 115); „Lill” (s. 49); „Lil” (s. 127); „Ll” (ss. 138, 142, 144). Raz tylko użyła właściwego imienia w związku z żartobliwym zwieńcze-

¹⁰ Pierwszy list Marii do męża po opuszczeniu Polski przez małżonków ma datę 20 III 1940, a Stefana – 12 VII 1940.

¹¹ W nawiasach zwykłych podane są numery stron, na których w publikacji źródłowej umieszczono odpowiednie cytaty.

niem listu, pokazującym nawiązanie do „Pieśni pierwszej” powieści poetyckiej A. Malczewskiego pt. „Maria”: „<<Mario. czyś Ty nie chora?>> <<Nie>>. – Maria” (s. 153).

Stefan Jasnorzewski był w rodzinie Kossaków nazywany „Lotkiem”. To określenie pierwszy raz zastosowała siostra Marii – Magdalena Samozwaniec. Motywację tego działania językowego mogła stanowić profesja Stefana – kapitana lotnictwa 2 pułku lotniczego w Krakowie. W tym miejscu należy nadmienić, iż nadawanie imion, przezwisk, pseudonimów było charakterystyczne dla całej rodziny Kossaków, o czym dowiadujemy się także z odpowiedniego fragmentu listu Marii: „Day [...] (ona ma coś z Kossaków, że Tobie imiona nadaje) [...]” (s. 578). Stefan zaakceptował tę nazwę własną i podpisywał się w listach „Lotek” (s. 39); „Lotek Nadolny” (s. 210); „Loteczek” (s. 112); „Loteczek, Psotnik Miły” (s. 143); „Lotkiewicz” (s. 194); „Lotkowski” (s. 337); „Twoja Locina” (s. 137) lub w wersji skróconej, np. „Lot” (s. 73); „Ltd.” (s. 124)¹². Dla Marii samo „Lotek” nie wystarczało, zwykle więc uzupełniała je wyrażeniami atrybutywnymi i/lub czułymi zdrobnieniami, np. „Najprzyjemniejszy Loteczku” (s. 46); „Loteczku mały mój!” (s. 59); „Loteczku, małe dziecko moje najdroższe” (s. 69); „Loteczku kochany!” (s. 74).

Na tym się jednak nie kończy, a właściwie dopiero zaczyna, popis różnych form i wariantów zwracania się do siebie małżonków. Jeśli Stefan podpisuje się „Robak” (s. 221); „Robackiewicz” (s. 230); „Robas-Bajbas Lotek” (s. 657), to Maria w rewanżu, w formułach wieńczących listy stosuje dla siebie nazwy, np. „Bajbak-pani” (s. 440); „Bajbak-panna” (s. 663); „Robak-panna” (s. 646) lub „Bajbas-dama” (s. 145); „pani B.” (ss. 203, 302), które on z kolei podchwytuje i „oddaje” w zwrotach adresatywnych typu: „Kochana Panno Bajbak” (s. 38); „Szanowna Panno Robak!” (s. 41); „Miła Panno Bajbas!” (s. 99). W bezpośrednim zwracaniu się do siebie oboje używają także zaskakujących innowacji, które uzależnione są od okoliczności, np. „Katarkiewicz! Finiszkiwicz!” (s. 210) pisze mąż, ponieważ Maria wcześniej skarżyła się na męczący ją katar, a

¹² Żartobliwe nawiązanie do skrótu od ang. „limited” tzn. ograniczony.

Maria używa sformułowania „Robaczkiewicz, wspaniałomyślna mężowinko” (s. 484), dziękując za prezent imienninowy w postaci wymarzonego futra, lub nadaje mu tytuł „Salo Bajbes z Katowic” (s. 314), bowiem podziwia go za umiejętności gromadzenia i przesyłania najpotrzebniejszych rzeczy (co wynika z kontekstu: „[...] a pan Robak, mąż z Katowic, zawsze tłusty i zasobny mój Salo (bogaty pan Salomon Bajbes) [...] ” (s. 314)), związek z otrzymywanymi paczkami mają także: „Bajbaczko moja paczkowata” (s. 235) lub „Najprzyjemniejsza Robaczko paczkowska” (s. 585), a określenie „Ogórecznik Ty najdroższy” (s. 850) jest uzasadnione tym, że Stefan posiał ogórki i szczegółowo opisywał żonie swoje prace ogrodnicze.

Maria w słowach kierowanych do męża najczęściej tytułuje go: „Bajbak” (ss. 104, 109, 114, 296, 306, 326, 390, 438, 681, 710, 713, 714, 780); „Bajbaczku” (ss. 61, 70, 306, 314, 326, 407, 439, 561, 644, 870); „Bajbaczeńku” (ss. 61, 108, 123, 549, 713); „Panek” (ss. 117, 300, 301, 306, 438, 749, 861, 865); „Robak” (ss. 117, 326, 407, 439, 543, 554, 710, 764, 771); „Pan Robak” (ss. 306, 352, 390, 479, 716). ponadto zwraca się do niego, np.: „Bajbaczkiewicz mój drogi” (s. 44); „Bajbaczku nadobny!” (s. 719), „ach Ty Bajbaczysko zacne” (s. 465); „mój Bobaczku” (s. 644); „Figlarzu ty maleńki” (s. 226); „Moja Lotusieńko!” (s. 394), „Loteczko moja dobra, liebe Lotte” (s. 314); „Drogi Łajdaczkiewicz!” (s. 424); „Mój Panku, Mospanie” (s. 164); „Najlepsze życzenia noworoczne dla pana Robaka Jasnorzewskiewicza” (s. 312); „Robaksohn, moje niezłe dziecko” (s. 188); „Halo, Robaczkiewicz Ty maleńki!” (s. 295); „Robasiu mały” (s. 130); „Stworzonkiewicz!” (s. 796); „Ściskam króla Robaka-Salomona” (s. 214); „Ściskam miłą osobistość” (s. 234); „Ściskam Cię ukochana Robaczeńko” (s. 543); „Dużo uścisków dla mojego Ślimaczkiewicza!” (s. 647); „Ściskam Paneczka Robaczkiewicza Bajbackiego” (s. 670); „muszę skłonić czoło przed wieszczem Robak-Robaczyńskim” (s. 129); „Ogromnie się ucieszyłam długim i poczytnym listem jaśnie Lotka B.” (s. 719).

Ponieważ Maria jest dla męża ciągle panną adorowaną, otaczaną czcią, zwraca się do niej często: „Najdroższa Panno!” (s. 39); „Panno Droga, Narzeczona moja” (s. 43); „Panno Kochana, Droga!”

(s. 84); „Panno Miłowana!” (s. 127), „Panno Nadobna!” (s. 133); „Robak Panna!” (s. 144); „Szanowna lubiona (nie lubieżna) Panno Kochana!” (s. 197); „Panno Bajbas Szanowna i Kochana!” (s. 221); „Panno Przeszanowna!” (s. 393). Ponadto występuje: „Szanowna i Miła Kochana Pani!” (s. 193); „Szanowna, Miłościwie mi Panująca Pani!” (s. 404) oraz czasem w barkowym i/lub rozbudowanym kształcie, np. „Pani Miłościwa, Miłująca i Miłowana zawzięcie i nieustępliwie przez niżej podpisanego Męża przez duże M.!!!” (s. 112); „Panno, Panienko, Leśna Panno! kochana i miła sercu naszemu!” (s. 94); „Baj, baj luba Lilo Lilijkowata, Loteczkowata” (s. 124).

Ciekawe jest także to, iż w listach często występują formy wskazujące na symetryczność wykładników rodzaju. Płeć piszącego i adresata nie jest cechą stałą, staje się wręcz elementem gry, oboje przypisują sobie chwilowo męskość, żeńskość lub nijakość¹³. Takie zabiegi językowe są czytelne dopiero w kontekście. Maria pisze do męża (i o mężu), np.: „Szkoda, że tu Bajbaczka obok mnie też nie wegetuje. Ściskam Cię dobra moja Bajbaczko” (s. 85); „Bajbeńko [...] moja przemiła i aksamitna” (s. 96); „Bo nie sądzę, aby Bajbak posunęła się tak daleko, aby nie pisać” (s. 113); „Ściskam ja Robaczkę moją, biedną i małą” (s. 160); „Moja Robaczeńko, jak to ładnie, żeś wyjrzała z chmur, których narobiłaś sama. [...] Jesteś najlepsza i najdroższa moja przyjaciółka” (s. 391). Dla porównania – słowa Jasnorzewskiego do żony (i o żonie): „Robaczkiwicz malutki” (s. 41); „Bajbaczkiwicz Drogi (s. 41); „Kochany Panku!” (ss. 166, 283 519, 528, 544); „Całuję Robaczkiwicza Kochanego Mego” (s. 548); „ściskam Kochanego, Biednego Panka” (s. 557); „Kochany Ty Robaczkiwicz!” (s. 704).

Można przypuszczać, że owa symetria ma głębszy, nie tylko zabawowy charakter i sens – oboje są Bajbakami, Pankami, Robakami, więc czują tym silniejszy związek ze sobą, a słowa jeszcze go cementują.

¹³ Piszę także o tym w artykule pt. *Rytualizacja (kobięcych) zachowań językowych jako forma oswojania lęków przed rzeczywistością. Na przykładzie listów Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej* (w druku).

Maria tę grę jednak rozwinęła, bo pisząc sama o sobie, także używała form rodzajowych z wykładnikami rodzaju męskiego, np.: „Ogromnie całuję i bardzo się martwię, aż chory jestem i nic nie śpiąco mi, chociaż już pierwsza” (s. 143); „Bajbaczku, jestem zachwycony piórem i wszystkim co mi Bajbak przywiózł” (s. 145); „Oto interes do załatwienia, a będę miał pięknego lisa srebrnego na swoje urobionego, za pół darmo [...]” (s. 152). Dodatkowo, pisząc o Lotku, stosowała nadal wykładniki rodzaju żeńskiego, np: „Mnie to bardzo boli, Robaczko. Ja bym Cię wyniósł na rękach do jakiejś cichej chatki z ogródkiem, żebyś się tam wysypiała, na słońcu siedziała” (s. 200).

Wśród zwrotów do ukochanej osoby ważną grupę stanowią afektonimy, czyli „intymne przezwiska, jakimi ludzie obdarzają swoich partnerów życiowych, członków rodziny oraz bliskich przyjaciół”¹⁴. Tutaj szczególnie bogaty i urozmaicony repertuar ma Maria. Nazywa swojego ukochanego, korzystając z nazw:

ZWIERZĄT: „Ściskam lubo ptaszkę” (s. 49); „Ściskam raz jeszcze moją jaskółeczkę czarnooką, grzeczną, piśmienną” (s. 111); „Dzień dobry zwierzątko” (s. 113); „[...] Gołąbku” (s. 130); „[...] Robas, aby zostać w Blakpulji, to będziesz pływał, rybko panie święty” (s. 135); „Ściskam Cię dobra świnko” (s. 178); „moja gąsieniczko” (s. 199); „Ściskam Cię wołku zbożowy”¹⁵ (s. 322); „mewko kochana tłusta moja” (s. 780); „[...] kupię ze 4 bańki gliniane, bo mocniej zaziębiłoby się moje biedne bydło” (s. 225); „Ściskam Cię moje bydłatko” (s. 272). Używając rzeczownika w potocznym rejestrze stylistycznym „bydło”, nie chodziło jej o obraźliwe określenie małżonka, lecz wynikającą z kontekstu (nieco żartobliwą i przekorną) czułość i troskę.

CECH ADRESATA: „Robaczek Ty maleńki” (s. 74), „Tak bym ucałował teraz mojego tłusciela!” (s. 151).

¹⁴ M. Bańko, A. Zygmunt, *Czule słówka. Słownik afektonimów*, Warszawa 2010, s. 6.

¹⁵ „Wołku zbożowy” – bo wcześniej pisała o zapasach mąki i pytała męża o rady związane z jej przechowaniem.

MAŁYCH DZIECI: „Loteczku, dziecię” (s. 196); „Ściskam ja mojego Robaka, dziecinę moją najłaskawszą [...]” (s. 764).

ISTOT NADPRZYRODZONYCH: „Moja droga kochana <<Duszyczko>>” (s. 411); „aniole mój dobry!” (s. 598); „Cherubinku kochany” (s. 716).

CENNYCH KRUSZCÓW, PRZEDMIOTÓW: „Moje Ty złotko wierne po swojemu” (s. 236); „Bajbaczku, Ty skarbie w złej przygodzie” (s. 870).

MAŁYCH PRZEDMIOTÓW: „Pisz do mnie dalej moja kruszynko” (s. 110).

ROŚLIN: „Ściskam Bajbaka stokrotnie, stokrotkę moją kochaną” (s. 249).

FUNKCJI W RODZINIE: „Nie mogę uwierzyć w to, że dopiero za 12 tygodni zobaczę znów męża-Bobaka” (s. 89).

ASTRONOMICZNYCH: „Dobranoc moja gwiazdeczko” (s. 237).

ZABAWEK: „Bajbaczku, droga kukielko” (s. 47).

WSKAZUJĄCYCH NA PŁEĆ: „Moja droga Bajbak-mężczyzno” (s. 130).

Oboje małżonkowie wykorzystywali nazwy wyrażające relację nadawcy do adresata, np. „Miła!” (s. 119); „Kochana, Szanowna” (s. 203); „Ściskam Cię, moja kochana” (s. 226); „mój lamorku” (s. 747) oraz formę składania afektonimów do rymu, np. „Lotek psotek” (s. 100); „Robaczkiewicz, Bajbaczkiewicz” (s. 128); „Bajbak-cudak” (s. 543); „Robaczko-jedynaczko” (s. 770)¹⁶.

4.1.2. Jak małżonkowie nazywali członków rodziny?¹⁷

Jasnorzewscy stosowali też innowacje nazewnicze w stosunku do członków najbliższego kręgu rodzinnego.

¹⁶ Wykorzystano podział zastosowany w przywołanym wyżej słowniku *Czule słówka ...*

¹⁷ W części dotyczącej rodziny i przyjaciół, znajomych będą wymienieni tylko Ci, którzy byli dla Jasnorzewskich ważni lub o których często wspominali. Należy nadmienić, że w publikacji źródłowej na końcu jest umieszczony *Indeks nazwisk*, obejmujący kilka stron: 878-893.

Maria Kossak – matka Marii – jest nazywana przez obojga „Mamidłem”, np. córka pisze: „Ale wtedy nie było dosyć siły woli u Mamidła” (s. 44); „Migdały ucieszą Mamidło, bo zrobić jaki tort może” (s. 411); „Tego stroskane, wymartwione Mamidło nie zniosło” (s. 597). Zięć, przejmując zwyczaje rodziny Kossaków, pisze: „Jak się miewa Mamidło kochane, zacne i pocziwe” (s. 38); „Bardzo dziękuję za przepisanie listu Kochanego Mamidła” (s. 488); lub „Momo”, co widać we fragmentach listów Marii, np.: „Ale często staje mi w myślach Momo” (s. 457); „Momo było zbyt nieszczęśliwe” (s. 597); „[...] życie ukochanego Moma było już całe z cierni i krzyży złożone [...]” (s. 598).

Wojciech Kossak to „Tatko”, np. w listach córki: „Myślę o Tacie tak jak o jakiejś piękności, która niesłusznie i przedwcześnie zgasła [...] Tatko i choroba, to były dwie sprzeczności” (s. 395); „Tatko jest dalej i dopomoże nam powrócić z wygnania” (s. 535), „[...] przypominają się dobre czasy, Jurata, Tatko” (s. 586); „Tak Bajbaczku, Ty masz coś z Tatki” (s. 713); w listach zięcia: „[...] byłem do Tatki tak przywiązany, jak do rodzzonego ojca” (s. 396); „Kombinuję co to oznacza ta opieka Tatki” (s. 541).

Magdalena Kossak (Samozwaniec) była nazywana „Madzią”, np.: „[...] co ta maszyna Madzi wyprawia, czy to się nazywa pisać?” (s. 44); „Dostałem dziś kartkę z Krakowa do Ciebie od Madzi z 16-go zeszłego miesiąca” (s. 420); „Przyjedziemy do Krakowa i Madzia będzie babcią Madzią” (s. 541).

Zofia Kossak-Szatkowska (Z. Kossak-Szczucka¹⁸) – kuzynka Marii była przez nią nazywana „Szatkosią”; „Szczuką”; „Zofiją”, np. „Widzę już pyskującą za tą doniosłą decyzją Zofiję, ciotkę-matkę-dziennikarkę [...]” (s. 136); „[...] pod wpływem Zosi Szatkosi” (s. 418); „Posyłam Ci wycinek o Zosi Szczuce (Szczuka nazywaliśmy ją zawsze), wygrywa ona na loterii wydawniczej w Ameryce” (s. 699).

¹⁸ Zofia Kossak miała pierwszego męża Stefan Szczuckiego (stąd nazwisko Kossak-Szczucka) i drugiego — Zygmunta Szatkowskiego (stąd nazwisko Kossak-Szatkowska).

Wanda Jasnorzewska – matka Stefana – była przez syna nazywana „Matką” lub „Maman”, np. „Maman zastałem w dobrym humoru, przywitała mnie pocałunkami i dobrym śniadaniem” (s. 39); „Niepokoję się tylko, że nie mam wiadomości od Matki [...]” (s. 542). Synowa w listach do męża używała określeń „Mama” i form hipokorystycznych, zwykle z zaimkiem „Twoja”, np.: „Każe też Hani w liście przesłać pozdrowienia i wiadomości Twojej Mamci” (s. 182); „Twoja Mama jest sobie i paczki dostaje jakby nigdy nic” (s. 501); „[...] myślę wciąż o tej uspokajającej radości, którą masz z powodu nareszcie wiadomości o Mamci drogiej” (s. 599); „Mamuśka Twoja jest o tyle młodsza [...]” (s. 601).

Janina Jasnorzewska – siostra Stefana – była nazywana „Niną”, np. [...] podałem adresy Tatki, mojej Matki, Niny [...]” (s. 211); „Niepokoję się tylko, że nie mam wiadomości od Matki i Niny [...]” (s. 542).

Halina Jasnorzewska – druga siostra Stefana – była nazywana przez brata po prostu „Haliną” lub zdrobniale „Halinką”, np. „Jeśli będziesz pisać „Tam”, to zapytaj się o Matkę Wandę i o siostry Ninę i Halinę” (s. 230); „Niepokoję się tylko, że nie mam wiadomości od Matki i Niny, o Halince też nic” (s. 542).

4.1.3. Jak małżonkowie nazywali przyjaciół i znajomych?

Mieczysław Grydzewski¹⁹ zwany był „Grydzem”, np.: „Dostałem dziś list ten z kartką Grydza” (s. 119); „Do Grydza rękopisów nie posyłam” (s. 153); „Jeden list do Bajbaka zdaje mi się że wysłałam przez pomyłkę do Grydza. [...] Całe szczęście że to taki porządny Grydz Śmigły” (s. 387).

Jan Siemiński (znajomy sprzed wojny) nazywany był „Żółtkiem”, np. „Poza tym nawiedził nas Siemiński Żółtek” (s. 45); „Prawda, zapomniałam Ci napisać, że był tu Siemiński (Jaś czyli

¹⁹ Właśc. Grycendler, zw. Grydz, dziennikarz, wydawał w Polsce w latach 1924-39 „Wiadomości Literackie”, a w Londynie od 1940 r. „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie”. Ogólnie to pokrewne „Wiadomościom Literackim” pismo nazywane było przez prawicę endecką „Jadą Moški Literackie” – w skrócie „Moški”, co oznaczało żydów. – zob. przypis 2. Olszańskiego, s. 91.

Żółtko)” (s. 460); „Żółtko grało z Buczkiem, Freyem (major sympatyczny) i doktorem Kraszewskim” (s. 460).

Nazwisko M. Marshall, u której Maria wynajmowała pokój hotelowy, było poddawane różnorodnym przekształceniom. Przy czym Maria była bliższa zapisom oryginalnym, np.: „Marshallowa dostała dziś 7 £” (s. 187); „[...] a Ty może wolisz, aby Marszałja dostała więcej” (s. 222); „Trochę się bam o futro pod tym względem szkoda, że muszę płacić Marszałowej” (s. 328); „Marshallowej jeszcze jestem winna [...] ” (s. 605). Natomiast Stefan miał tendencję do spolszczeń, np.: „Poza tym posyłam ci czekami £ 17 [...] do zrealizowania najlepiej z pomocą Marszałowej [...] ” (s. 387); „Przyślę Ci też dwa чеки, które bądź tak dobrą i daj Marszałkowej” (s. 405); „Zapytaj Marszałkowej [...] ” (s. 470); „Napisz mi tylko na jaką sumę czek przysłać i na kogo wystawić. Czy na Marszałową (D. Marshall, czy tak? może Marshall)” (s. 582).

Nancy Ford (Duprèe) była lekarzem, czasem mieszkała w tym samym hotelu, co Maria. Była przez poetkę nazywana „doktór”, ewentualnie z dodatkowymi rzeczownikami i wykładnikami gramatycznymi wskazującymi na płeć, np.: „Doktór jutro wyjeżdża zmęczona nieustannym strachem o świerzba” (s. 258); „Doktór dama przyjechała na urlop [...] ” (s. 294); „Mam odmrożenia takie, że po prostu chodzić nie mogę [...] To samo ma i doktór panna” (s. 304); „Pani Doktór jest, siedzi w pustej już jadalni” (s. 430); „Doktór-panna już z wojska wystąpiła na skutek chorób” (s. 640); „Uważam, że doktór-baba jest lepszą duszą” (s. 653).

Stefan zaś dodawał stopień wojskowy, np. „Czy generał-doktór przestał już być generałem i jest cywilem?” (s. 258); „Czy generał-doktór jest?” (s. 298).

Mary Jowett uczyła Marię języka angielskiego i miała z nią częsty kontakt. Była nazywana „Molly”, a później imię to powoli w zapisie się spolszczyło i ulegało słowotwórczym modyfikacjom, np.: „[...] Molly nauczycielka siedziała u mnie do tej pory do siódmej” (s. 122); „[...] wielka prośba Molci [...] ” (s. 123); „Teraz właśnie była Molcia i bez pomocy banku wypłaciła mi sama Twój czek” (s. 187); „[...] dostanie Bajbak paczkę cukru kupioną mi przez zacne Molisko” (s. 208); „Molce zrobiłem prezent” (s. 313); „Molka już

się spostrzegła” (s. 559); „A Moleczka to złośliwa osa. Suchotnica” (s. 588).

Apoloniusz Protassewicz był lotnikiem, lubianym przez obojga małżonków. Nazywali go „Protas”; „Protasiewicz” lub najczęściej „Krokodyl”, np.: „Krokodyl Ci pożyczysz forsy, bo ma” (s. 130); „Byłyśmy z Molką, jej mężem i Protasiewiczem, który przyjechał [...]” (s. 183); „Pozdrawiam Krokodyla, lubię go bardzo” (s. 413).< Stefan ponadto nazwę „Krokodyl” modyfikował słowotwórczo, np.: „Między innymi proszę załatwić pewien interes dla Protasa – Krokodyla” (s. 383); „Czek Krokodylansa posyłam Ci w załączeniu” (s. 383); „Krokodylek miły jest ze mną” (s. 416); „Nie wiedziałem gdzie się Krokodylisko podziało” (s. 519).

Mieczysława Lisiewiczza małżonkowie nazywali w rozmaity sposób: od nazwiska – „Lisek”; „Lis”, w związku z jego działaniami pisarskimi – „Pisiewicz”, ze względu na jego cechy charakteru – „Męczysław”, np.: „Był u mnie z wizytą Lisiewicz (Męczysław). Pisiewicz jak zawsze mglisty, ale ożywiony” (s. 427); „Lis opowiada, że to on winien [...], ale wszechmocny Lisio będzie próbował [...]” (s. 427); „A Lisek chytry już musiał się wkręcić do propagandy i propaguje swoją osobę” (s. 434); „Ale to mistycyzm á la Męczysław” (s. 466).

Janinę Zając Maria poznała na statku ewakuacyjnym, choć podobno była jej kuzynką. Janina pomagała Jasnorzewskim w przekazywaniu paczek dla rodziny w Polsce. W listach małżonkowie najczęściej używali określeń „Zając” lub „Zając-panna”, np.: „Zając odjechał, nagle się kopnął jak z grzędy” (s. 416); „Zając wyjechał, więc oddecham” (s. 418); „Z wiadomości od Zająca-panny [...]” (s. 429); „Nie wiem czemu ten Zając-panna nie pisze” (s. 436).

Rebeka Burkitt zakochała się w „Lotku”, gdy w pewnym okresie służby wynajmował mieszkanie na wsi, w pobliżu lotniska. Była nazywana najczęściej „Burkitt-babą”, choć można odnaleźć także inne wersje, np. nazwiska z polskim formantem „-owa”, złożenia z wymianą „baba” na „dama” lub „samica”: „Dziś na pewno Burkitt-baba stoczy się na mnie jak lawina ze swoim sardonycznym okropnym uśmiechem” (s. 619); „Za chwilę przychodzi B.-b. (Burkitt-baba)” (s. 637); „Wyobraź sobie Bajbaczku, że Burkittowej nie udał

się ten pobyt” (s. 645); „O, bardzo trzeba być ostrożnym z Burkitt-samicą!” (s. 658); „[...] z Burkitt-babą zdaje się, że będę mieć teraz spokój” (s. 718).

4.2. Zmiany leksykalne

Jasnorzewscy mieli upodobanie do przekształceń wyrazowych, tworzenia zaskakujących innowacji słowotwórczych, neosemantyzmów, wieloczłonowych złożeń itp.

4.2.1. Innowacje słowotwórcze, neologizmy

Niektóre pojawiają się tylko w listach Marii, np.: „Trochę się czuję głodziwie po tej uczcie” (s. 45); „Bo duszno, ciężko i tragediowato w domu, i mam tego dosyć” (s. 48); „To by było przebrzydło, zważywszy na podejrzane czasy. Żyję wciąż bez grosiwa” [...] Pogoda bardzo zimna, choć słońcowata miejscami” (s. 113); „Ale tu ta dzielnica Paddington, co była bardzo zbombardementowana” (s. 114); „Jak Bajbak nie bombi listami Blackpoolu, to ja nie bombię Londynu” (s. 118); „Piszę zaś na promenadzie na ławce w obliczu morza i słońca, które dzisiaj jest bardzo tropikalne. Takie bajbako-wate” (s. 124); „[...] Krokodyla, który na moją kartkę piękny list do mnie wyatramenciał [...]” (s. 161); „Lepszego prezenciarza nie ma w Polsce, a obecnie w Anglii, jak pan Robak” (s. 479); „Pióro odmawia mi piórzenia” (s. 651).

Na uwagę zasługują też elementy g r y j ę z y k o w e ²⁰:

²⁰ Gra językowa to „wszelkie operacje językowe, których celem jest ograniczenie <<przezroczystości>> komunikatu, pobudzenie odbiorcy do szukania wieloznacznych powiązań między pojęciami” – A. Skudrzykowa, K. Urban, *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*, Kraków – Warszawa 2000, s. 42-43. Przy czym celowe przekształcenia/modyfikacje systemu językowego mogą wystąpić na każdej płaszczyźnie językowej, nie tylko słowotwórczej. O grze językowej w listach Marii – zob. I. Benenowska, *System języka i jego modyfikacje – o grze językowej w listach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej do męża* (w druku).

— modyfikacje morfologiczne: „Ajlin jeszcze dostała ode mnie paczkę Weekendów (jeszcze są do m i e c i a) i jest uszczęśliwiona” (s. 94) – forma rzeczownikowa od czasownika „mieć” wykorzystuje jedno z możliwych zakończeń odsłowników „-cie” (podobnie do „jeście” – „jeścia”);

— modyfikacje oparte na podobieństwie brzmienia: „Tu nam mają płacić 11 szylinżanek na tydzień, mało to, mało” (s. 74) – chodzi o podobieństwo brzmienia nazwiska aktorki Janiny Szyllinżanki i nazwy monety angielskiej „szylinga” (ang. shilling);

— przestawianie i/lub dodawanie liter/sylab w wyrazie: „Uważaj z głową Bajbak, bo pewno będą d u p a ł y okropne, a mózg to nie jajecznicza, pamiętaj!” (s. 48); „[...] bo on do niej oko wysuwa i duże d u p ł o czekoladek przywiózł jej” (s. 222); „Drugi krem też widać że pierwszorzędny i ten puder-d u p e r, którego i kolor jest trafny” (s. 375).

Niektóre innowacje występują tylko w listach Stefana, np.: „Urządziłem wielkie molobicie” (s. 41); „[...] jak na komendę zlatują się gołębie, wróbeltasy i inne jeszcze od wróbli ptaszki” (s. 128); „W wierszeliskach nie zgłębiałem się” (s. 198); „Kochany Ty Robaczkiwicz! Uważaj się za ucałowanego mnogokrotnie” (s. 704)

Niektóre były wykorzystywane wspólnie, np.: „Czy listonóg zbiera umyślnie, aby potem złożyć mi od razu trzy?”²¹(s. 113); „Odbierałem sam ten list od listonogi” (s. 725); „Uściśnienie od Lili” (s. 83); „Bądź uściśniona Robaczko mała” (s. 121); „Proszę się uważać za ucałowaną i <<uściśnioną>>” (s. 99); „Tymczasem proszę przyjąć moje uściśnienia” (s. 106); „Chciałabym wiedzieć czy miód smaczył, czy nie” (s. 46); „Proszę opowiedzieć mi o poszczególnych gatunkach cukierków, które Ci najlepiej smaczą” (s. 838); „[...] który mi obiecał, że sprawę załatwi i tłumaczył, że zostali zbombieni i to przyczyniło się do przewleczenia sprawy” (s. 122); „Miałam list od panny Słonimskiej z Belgradu jeszcze sprzed zbombienia” (s. 110); „Tak mi jest niedobrze, a byłoby lepiej, gdybyś był zatelefonował albo zatelegramił” (s. 115); „A tymczasem możesz zatelegrafic, podając swój adres i znak życia” (s. 73).

²¹ Chodzi o listonosza.

Często stosowane są także zdrobnienia, np.: „[...] i płatny jest dziś [weksel] w banczku [...]” (s. 40); „Jutro, tj. dziś wieczór, ma mi dać znać jak sprawkę załatwi” (s. 122); „[...] przysłanie funteczka w liście” (s. 162); „Ucieszyłam się Bajbaczku z tego czekusia ślicznego” (s. 195); „[...] a moralny obowiązek jest [...]” (s. 279).

Warte odnotowania są także przekształcenia słowotwórcze dotyczące nazw dni tygodnia. Oboje wielokrotnie wykorzystują zdrobnienia, innowacje i/lub neosemantyzmy, (rymowaną) kompozycję złożzeń itp., np.: „Poniedziałe-przedziałek 5 V 1941” (s. 129), „Poniedziałeczek, 8 IX 1941” (s. 196); „Poponiedziałek (wtorek), 10 III 1942” (s. 306); „Jeszcze raz wtorek-skorek-wyporek 6 V 1941” (s. 130); „Wtorek – Wiktorek 15 V 1945 (ale co dalej?)” (s. 866); „Środek, wieczór późny, 16 VII 1941” (s. 171); „Noc z wtorku na środek, 25 XI 1941” (s. 236); „Dziś jest koniec środka, początek pośrodku, czyli czwartka 26-27 XI 1941” (s. 239); „Brzydko było w sobotę, niedzielę i w piętaszek” (s. 133); „Piatnik, 9 V 1941” (s. 134); „Sobótki, 18 X 1941” (s. 215); „Duże sobótki 24 IV 1943”²² (s. 569); „Niedzielas – nudziarz, 14 III 1943” (s. 541); „Niedziałek-przedziałek, 21 III 1943” (s. 546); „Niedziałkiewicz13 IV 1941 Wielkanoc” (s. 99).

4.2.2. Kompozycje

Jasnorzewscy w swoich popisach językowych nie stronili także od wieloczłonowych złożzeń słowotwórczych, np.: „O gdyby można było uciec pod skrzydło i obronić od wszystkiego Panka, ale na to musi nareszcie uwierzyć w moją psycho-wojno-metryczność i nie puszyć się, że jest mądrzejszy” (s. 108); „Apetyczną sobie wybrał „sweetheart”, nie ma co mówić, skórno-płucno-anemiczno-histeryczną” (s. 260); „Myślę o Pannie z wielką, wielgachną czułością. Panna to powinna odczuwać drogą radio-tele-wizjo-elektro-kosmo-psycho-grafit” (s. 43); „Zatęskniłem już do życia rodzinno-towarzystwo-koleżeńskiego” (s. 198); „[...] więcej Cię cenię za Twoje za-

²² Wielka Sobota.

chowanie się i Twoją postawę wówczas, niż za wszystkie Twoje zdolności literacko-poetycko-dramatopisarskie” (s. 263).

4.2.3. Skrótownice

Właściwie chodzi tu o utworzony przez Marię (i przyjęty przez Stefana) jeden skrótowiec „n.p.u.” – na psa urok. Był on stosowany jako zaklęcie mające zapobiec nieszczęściu, np. „Boże, dzięki za to, że mi Bajbaka nie bombardują, na psa urok [...]” (s. 229) i w wersji skróconej: „Zdrowie n.p.u. jakoś dopisuje” (s. 203); „Bajbaczku, Ty milczysz, możeś chora n.p.u., albo obrażona” (s. 265); „[...] no i ku mojej n.p.u. wielkiej, ale to bardzo wielkiej radości nie ma nic prócz anemii i głupiego przyzwyczajenia” (s. 668).

4.2.4. Neosemantyzmy

Znaczenie neosemantyzmów jest czytelne dopiero z kontekstu. Dla małżonków deszyfracja znaczeń oczywiście nie stanowiła problemu. W poniższych przykładach w nawiasie jednak będą podawane znaczenia, o które chodziło obojgu autorom.

„Czy już posłane moje rękoczyny do redakcji?” (s. 160) [rękoczyny = rękopisy]; „Spodziewam się, że Pani nie poskąpi mi swego piśmiennictwa” (s. 156); „[...] przepraszam bardzo, że mało piśmiennictwa urządzam Ci” (s. 224) [piśmiennictwo = pisanie (listów)]; „Bardzo Cię przepraszam, że rzeczywiście byłem niepiśmienny, ale tak się składa” (s. 204) [niepiśmienny = taki, który nie pisze listów]; „Idę na obiad [...], potem pójdę z listem i do zębatego” (s. 318); „Poszłam do zębatego z powodu wypadku z plombą jedną przednią” (s. 318) [zębaty = dentysta]; „Ściskam Bajbaka (tego pisarza), proszę go o dalsze tworzywo” (s. 132) [tworzywo = twórczość – historyjki opowiadane w listach]; „Tu trzeba będzie płacić za Twoje mieszkanie i wyżywienie, a pieniędzy brak. Pójdzie to z tych franciszków, które wymieniłaś” (s. 73) [franciszek = frank – waluta francuska]; „W ślad za płaszczem i autografami posyłam Ci załączony list” (s. 230) [autograf = czek z podpisem]; „Piszę ten list w salonie przy kominku, tęskniąc bardzo do Robaczkiewicza,

który toczy się w dal coraz bliżej swojej norki, a dalej od mojej” (s. 96) [norka = mieszkanie, tak nazywali też swoje mieszkanie w Polsce].

4.3. Metafory i porównania

Jasnorzewscy (szczególnie Maria) czerpali satysfakcję ze sprawnego wyrażania myśli. Zdawali sobie sprawę ze swoich możliwości. Maria (poetka, dramatopisarka) doceniała umiejętności męża („Ściskam Bajbaka (tęgiego pisarza)” (s. 132)), prosiła nawet o opinie dotyczące utworów przygotowywanych do druku „Cały list zresztą zasłużył na moją uwagę szczególną, połączoną z uznaniem dla krytyki, zdaje się że słusznej” (s. 168); „Bajbak, posyłam Ci takie drobne rozprawki o Polakach za granicą. Jeszcze nie gotowe do opracowania, ale chyba nie zanadto złośliwe. Przejrzyj i odeślij mi zaraz razem z tamtymi, które potrzebuję do ogólnego opracowania” (s. 171).

W listach także znajdujemy fragmenty o szczególnych walorach artystycznych. Przykłady rozbudowanych porównań i metafor Marii: „Takie przyjemne rano mi zgotowałeś – list – jak orzech pełnowartościowy, który wiewiórka nim otworzy, to już czuje nosem <<autograf>>” (s. 85); „Dostałam trzy listy od Panka na raz, kwitujące jak te róże <<dafodils>> kwiaty tutejsze” (s. 110); „Ja muszę przyznać, że mi z Robakiem najmilej, gdy jest dobry i <<właściwy>>, to nic miłszego nie może być. Ludzie męczą mnie i przygniatają jak górne światło, hałaśliwy i pusty jazz-band, pieprzna zupa, niskie krzesło przy stole i kanapka z pastą rudą w środku” (s. 182); „Bajbaczku, świat się zabełkotał, zapluł i zabrął, że trudno się nie uśmiechnąć ukradkiem” (s. 233); „Sypią się liście z naszego drzewa kultury, rzeczywiście [...] Ja się teraz bardzo boję o siebie, bo ja też przecież jestem listek (ładny nawet jako fason) na drzewie naszej literatury i żeby ja też się nie urwał” (s. 406-7); „Kto znowu paczkę przysłał, kto? Jak ja się ucieszyłam, ile tam było do rozpakowywania i wyciągania jak z kosza szczęścia!” (s. 740).

Fragmenty listów Stefana nie są z oczywistych względów tak rozbudowane, ale mają swój szczerzy urok, np.: „Basia [...] swoją obecnością i opowiadaniem odrywała od smutnej, pozostawionej za

sobą rzeczywistości, której nie da się odwrócić, zmienić, ale która idzie za nami w ślad utrwalona na kliszy naszej pamięci” (s. 38); „Oczekuję listu Twego z wielkim upragnieniem. Obszerneho, dokładnego, zawiesistego, zaprawionego śmietanką czułości i pieprzem dowcipu” (s. 94); „Wobec tego, że Święta odkładamy na późniejsze czasy, przeto składam życzenia nie świąteczne, ale normalne, swojskie, dobre jak chleb razowy” (s. 95).

Niekiedy widać także nawiązania do literatury i kultury, np.: „Przyjechałem, dojechałem i jestem [...]” (s. 39) – nawiązanie do formy „veni, vidi, vici” J. Cezara; „Wiosna wszędzie – co to będzie?” (s. 86) – nawiązanie do „Dziadów” cz. II; „<<Mario. czyś Ty nie chora?>> <<Nie>>. – Maria” (s. 153) – nawiązanie do „Marii” A. Malczewskiego; „Proszę Robaczeńku zrób mi kubek, tylko ładnie” (s. 153) – nawiązanie do wiersza „Złoty kubek” T. Lenartowicza; „Wiesz co brakuje w tych Czterech Jeźdźcach Apokalipsy? piątego, którym jest brud” (s. 313) – nawiązanie do postaci z Apokalipsy św. Jana (Zwycięzcy, Głodu, Wojny i Śmierci).

4.4. Korespondencja rodzinna i język familijny a polszczyzna potoczna, mówiona

4.4.1. W poniższych przykładach występuje słownictwo potoczne, które w listach obojgu małżonków jest bardzo liczne, czasami połączone z efektami żartu językowego. „[...] Od przyjazdu do Radomia chciałbym się wykiwać” (s. 39); „Tu nic nowego. Bryndza okropna” (s. 39); „Mamy b. śmieszną Szkotkę gospodynię, z którą trzymam sztamę” (s. 71); „Dziś jeszcze jest taki pysk krzywy i boli mnie, ale już o wiele mniej n.p.u.” (s. 87); „[...] ale oprócz tego posyłam obrys giry mojej” (s. 100); „Niepotrzebnie się ciskasz Panna na to, że mydła Staniewska nie posłała” (s. 113); „Kupuję <<Dziennik Polski>> i za każdym razem, gdy go zacznę czytać cholera mnie bierze. Taka jasna cholera, taka psia krew cholera” (s. 120); „Pióro za półtora szylinga jest bycze” (s. 130); „Stwierdziłem, że robisz nawalanki korespondencyjne: datownik pocztowy jest wcześniejszy niż data listu” (s. 134); „Z Twych listów sądząc, coś się pokiełbało w głowinie” (s. 159); „Śnieg znowu zwałił się na mnie i mróz chwycił panią

B. za mordę” (s. 302); „Jak zobaczysz tę wydrowatą małpę Twisson czy też Ivison (nie pamiętam dokładnie jak się nazywa i jak się pisze – piesek jej morduchną lizał, bardzo uprzejmy piesek)” (s. 422).

4.4.2. Poniższe fragmenty oddają charakter języka mówionego (składnię, styl i leksykę odmiany mówionej języka): „Drogi Panie Panku! Nic do zanotowania. A nie, prawda. Był dziś tu młody mi-glanc z dwoma czekoladami dla mnie” (s. 687); „Prawdę mówiąc, to jestem śpiący i zaraz kładę się do łóżka. Proszę więc kazać mi ode-rwać się od pisania długiego, wielostronicowego listu i iść spać. No jak już tak koniecznie nalegasz, to dobrze, już dobrze, proszę nie nudzić, już kończę i już idę spać. Dobranoc Pani” (s. 368); „Proszę sobie wybrać jeden z nich (a Pani wybierze oba – ha ha ha)” (s. 565).

4.4.3. W listach znalazło się także miejsce dla okazywania zainteresowania losami partnera, sprawami ważnymi dla ukochanej osoby. Stąd (jak i w bezpośrednich kontaktach) całe serie pytań²³ o różne sprawy współmałżonka. Mari pyta, np.: „Napisz Robak express albo tylko poleconym jak i co, co by ew. kupić (mam teraz trochę forsy, ale trzymam ją oburącz), czy przyślesz zniżkową wojskową jakąś tam przepustkę, czy w pokoju Robaka będzie miejsce, czy dużo dopłacisz, jak spędzasz dzień i wszystko” (s. 70); „Czy nie kaszle znowu! Jak i z kim mieszka? Dlaczego nie ze mną? Co jest co? Bardzo nieswojsko mi teraz tu jakoś. Ściskam kochane ziółko. Może coś posłać? Famel-syrop może, gencjanę? może co do jeścia, może mace?” (s. 151); „Chcę wiedzieć wszystko o: jak Bajbak spędza dzień, gdzie śpi i jak tam wygląda? jak się czuje moralnie i fizycznie, jak się czuje materialnie? Czy tam będzie stale teraz?” (s. 200).

Stefana interesuje przede wszystkim zdrowie żony i jej warunki mieszkaniowe, finansowe, np.: „Jak się czujesz? Czy są jakie objawy? Przypomnij sobie – bóle lub zawroty głowy, gorączka itp. A może sobie po prostu przepaliłaś głowę?” (s. 159); „Czy już prze-

²³ Są tu też tzw. pytania fatyczne. Zob. J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000.

szedł podły katar? Jak się czujesz Robactwo?” (s. 210); „Czy dostałaś paczkę i czy dałaś sobie radę z interesem elepstrycznym. Napisz mi czy dostajesz czekoladę?” (s. 223).

4.4.4. Określanie godziny, pory dnia i okoliczności towarzyszących pisaniu listu – wszelkie tego typu działania językowe, mające charakter dookreślenia sytuacji pisania listu mają sprawiać wrażenie, iż dystans między partnerami jest mniejszy niż w rzeczywistości. Opisywanie zwykłych czynności ma dawać poczucie towarzyszenia sobie. Maria opowiada, gdzie pisuje listy, dzieli się swoimi wrażeniami „z chwili”, np.: „Wieczorem w poniedziałek 28 IV 1941 (dwudziesty pierwszy dzień odkąd Bajbak rozpuścił swój wyjazd)” (s. 118); „Piszę zaś na promenadzie na ławce w obliczu morza i słońca, które dzisiaj jest bardzo tropikalne. Takie bajbakowate” (s. 124); „Siedzę późno w nocy. Alarm, słychać huk blisko, artyleria czy bomby? Nie wiem” (s. 133); „Późno w niedzielę pisane i w poniedziałek [...] Późna teraz już noc, ale nie mam humoru do kłaść się spać” (s. 150).

Stefan rewanżuje się szczegółami z planu dnia, np.: „Co do mego trybu życia to jest następujący. Rano zjadam śniadanko bardzo dobre i udaję się na zajęcia. W południe zjadam obiadek, a wieczorem kolację wg wskazań Panny [...]” (s. 95); „Sobotkiewicz po południu, po obiedzie i po posiedzeniu w parku na ławeczce na słońcu” (s. 97); „Dobranoc Panno Robak! Tak się złożyło, że w dzień byłem zajęty i teraz o godz. 1-szej w nocy w łóżu piszę list” (s. 122); „Mam pod ręką papier, kopertę ze znaczkiem pocztowym, pióro naturalnie i chwile czasu, wobec czego zabieram się do pisania listu” (s. 686).

4.5. Gestosłowa²⁴

Partie inicjujące i wieńczące list bywają rozbudowane, bowiem autorzy starają się zamknąć w słowach czuły gest, uśmiech, spojrzenie – zachowania niewerbalne podejmowane przez małżonków w życiu codziennym. M. i S. Jasnorzewskim nie wystarcza jednak proste „ściskam”, „całuję”. Te fragmenty listów rozbudowują w niebanalne struktury, urozmaicają afektonimami, włączają elementy wartościujące. Maria pisze, np.: „Ściskam Gołąbku” (s. 130); „Ściskam obie łapki Robaka, całuję w karczek” (s. 216); „Bardzo niedobra paczka była, ale już nie będzie takiej! Nie Bajbaczko, nie. Tu pogłaskałam Bajbaka z uczuciem” (s. 259); „Pocałowałoby się też tłusty łokieć biały pana Robaka toczzonego, ślicznego i karczek miły, grzeczny” (s. 369); „Bajbaczko kochana, ściskam Cię i tak długo ciepłe trzymam w objęciach aż mi Robactwo uśmiecha się i spojrzenie rzuca i łapeczkę podaje swoją miłą” (s. 548); „Co więcej słyhać? Nic. Głośne całowanie Bajbaczki z wielką tęsknotą i upragnieniem słyhać w tym liście” (s. 440).

Stefan oprócz tego stara się akcentować swoje oddanie, wtrącić żartobliwy element, np.: „Ściskam serdecznie i całuję miły pyszczek Panny” (s. 42); „Całuję Cię w Dziubek” (s. 198); „[...] całuję pannę Bajbas w nosek i niżej” (s. 204); „Padam do nóżek, rączki Jaśnie Pani całuję, sługa unizony i podnózek” (s. 230); „A tymczasem pozostają unizonym sługą Szanownej Mojej Pani Dobrodziejki, rączki której całuję (po umyciu naturalnie) itd.” (s. 368); „Pozdrawiam serdecznie i czule, całując kochaną Pankę w usteczka miłe, nie posmarowane lipstykiem, i przytulam do siebie, czyli tulę po prostu. Dobranoc Panku Miły – Lotek” (s. 430)

²⁴ Gestosłowa to językowe ekwiwalenty gestów. Terminu tego używa np. M. Olma, *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „Ling Varia” IV, nr 1 (7), Kraków 2009, s. 193-204.

4.6. Skłonność do żartu

W wielu wcześniej prezentowanych przykładach zwracało uwagę poczucie humoru, skłonność do żartu. Na zakończenie więc warto przytoczyć kilka dłuższych fragmentów, które, łącząc się z elementami językowymi omówionymi wyżej i błyskotliwymi skojarzeniami, sprawiają odbiorcy wiele satysfakcji.

Wybrane przykłady z listów Marii: „Zupa była proszek, proszę Bajbaka, i to nieodpowiednim zapachem obdarzony [...] Potem oprócz kapusty kawałek dziwnego stworzenia, nie znam i dziękuję. Na konia nie wsiadł jeszcze żaden Kossak z widelcem i nożem. Niestety dopełnił ryż z puszki, bardzo zmęczony i ocukrzony [...]” (s. 85); „Dzisiaj tylko tę kartkę, bo taka niepogoda, że nie chce mi się listu dźwigać do skrzynki (wic)” (s. 224).

A co mogło wywołać uśmiech na twarzy żony? Kilka próbek z listów Stefana: „A Pani niech się niczym nie martwi, bo to bardzo źle działa na trawienie. A starzy ludzie mawiają, że od martwienia się głowa puchnie i dostaje się zaparcia. Tak!!!” (s. 124); „Dziś dostałem przesyłkę-paczuszkę z maścią na katar, lecz kataru jeszcze nie dostałem. Spodziewam się, że prześlesz go w następnej przesyłce” (s. 292); „Pieniądze są tu i czekają na Pannę. Jest im tu ciepło i przyjemnie oraz bezpiecznie. Jak przyjedziesz, to usiądziesz na nich jak kokoszka na jajach. Ale wysyłać nie ma sensu – mogą się przeziębic” (s. 320).

5. Podsumowanie

Korespondencja M. i S. Jasnorzewskich daje możliwość różnorodnych obserwacji językowych. W ramach jednego artykułu nie sposób dokładnie omówić wszystkich. Małżonkowie, wykazując się dużą sprawnością i kompetencją językową, pisali listy do siebie²⁵ przede wszystkim po to, aby przekazywać informacje. Jednak nie

²⁵ Stefan Jasnorzewski przechowywał je po śmierci żony i nie myślał o ich publikacji. Gdy zmarł w 1970 r., jego siostra Halina oddała je do Muzeum Literatury w Warszawie, a K. Olszański opracował je i wydał w 1996 r.

tylko. Miały one pielęgnować ich związek, dawać radość, nadzieję, otuchę, nieść pomoc w trudnych chwilach. Stąd pieszczotliwe słowa, rady, prośby, błyskotliwe sformułowania itp. W warstwie językowej widać wspólne obszary zachowań językowych, które stanowią podstawę do wyłonienia elementów familiolektalnych. Mieści się w tym: tworzenie nazw własnych, innowacji leksykalnych i stylistycznych, stosowanie wyrażen zastępujących czułe gesty, imitujących bezpośredni kontakt werbalny, więc zawierających elementy językowe o charakterze kolokwialnym oraz cechy składni języka mówionego. W tekstach obojga autorów zwraca także uwagę kreatywne wykorzystywanie odniesień literacko-kulturowych, konstruowanie wypowiedzi o charakterze żartobliwym i o niebanalnym wartościowaniu oraz ciekawa symetryczność wykładników płci. Lektura listów M. i S. Jasnorzewskich, oprócz tego, że daje podstawy do zaobserwowania istotnych cech językowych, sprawia po prostu zwykłą przyjemność. Zaletą korespondencji jest bowiem wspała inwencja i lekkość przelewania na papier opisów związanych z rzeczami i sprawami przyziemnymi. One dzięki temu nagle stają się niezwykle, niepowtarzalne, sekretne, magiczne.